

## **Kazanie wygłoszone podczas Mszy Świętej pogrzebowej**

**w intencji śp. prof. Stanisława Kulczyńskiego  
w kościele p.w. Św. Krzyża w Poznaniu (Górczyn)**

**(20. XII. 2011)**

Magnificencjo, Szanowny Panie Rektorze Akademii Muzycznej w Poznaniu, Wysoki Senacie, Szanowni Profesorowie, Pracownicy dydaktyczni i administracyjni Alma Mater Akademiae, kochani Absolwenci, Uczniowie i Przyjaciele św. prof. Stanisława Kulczyńskiego, drodzy Współbracia koncelebransi, a przede wszystkim kochani Najbliżsi: Pani Urszulo, małżonko naszego Profesora i Joanno córko Profesora, najbliższa Rodzino...

Stajemy dziś w zadumie i w milczeniu, tu przed Ołtarzem Chrystusa Pana, otaczając swoją wdzięczną pamięcią i modlitwami naszego kochanego Profesora śp. Stanisława Kulczyńskiego, który w poniedziałek 12 XII br., po długiej chorobie, przeszedł na drugą stronę życia. Nie jest mi łatwo mówić dziś te słowa... Byłem bowiem osobiście, duchowo i emocjonalnie związany ze śp. Profesorem, który nazywał mnie swoim kapelanem (to był dla mnie zaszczyt) ...

Cóż można powiedzieć w takiej chwili, kiedy ciśnie się nam do głowy jedno głośnie pytanie: DLACZEGO TERAZ? CZY MOGLIŚMY JESZCZE COŚ ZROBIĆ ABY GO ZATRZYMAĆ? To pytanie pozostanie bez odpowiedzi dopóty, dopóki nie zobaczymy się znowu twarzą w twarz z Profesorem i z Miłosiernym Bogiem.

Chciejmy przez chwilę zadumać się nad prawdą o ludzkim życiu w kontekście życia naszego Profesora.

LUZKIE ŻYCIE – w różnorodny sposób opisywane, charakteryzowane, wyobrażane, różnie przez każdego z nas doświadczane. Jest jednak w tych naszych doświadczeniach jeden element wspólny – doświadczenie czasu. Życie człowieka wpisane jest w czas – człowiek ma tego świadomość. A z doświadczeniem czasu wiąże się doświadczenie przemijania – nieubłagalna prawda, że żyjąc przemijamy. Bo całe życie człowieka zamyka się między tym, że „już nie” a tym że „jeszcze nie”. A ja człowiek jestem jak gdyby w środku z ukierunkowaniem na to „jeszcze nie”. W tej rzeczywistości owo doświadczenie przemijania jest doświadczeniem umierania. Bo przemijanie w tej rzeczywistości wiedzie ku śmierci. Śmierć jest na horyzoncie naszej ludzkiej egzystencji. I choćbyśmy sprawę śmierci odsuwali gdzieś na margines świadomości, to nie jesteśmy w stanie się jej pozbyć. Ona jest w pośrodku naszego życia. To doświadczenie przemijania wiodącego ku śmierci jest dziś tu naszym udziałem.

Ale to nie jest pełna chrześcijańska prawda o życiu. Ks. prof. Janusz Pasierb w jednym ze swoich dzieł napisał: “Ludzie przechodzą na drugą stronę życia zabierając ze sobą przede wszystkim swój rozwój, to do czego doszli, to co z siebie zrobili. Bo to,

co z siebie zrobili jest podstawą ich bycia z Bogiem w dialogu miłości. A to po prostu jest zbawienie”.

Parafrazując słowa profesora Pasierba można powiedzieć, że ludzie odchodząc zabierają ze sobą to kim byli. I to jest najbardziej smutny moment we wspomnieniach tych, którzy odeszli w drugi pełniejszy wymiar życia. Wierząc bowiem w drugi wymiar istnienia człowieka, który nie pozwala wszystkiego widzieć w płaszczyźnie bezsensu, mamy jednocześnie świadomość, że wraz z odchodzącym człowiekiem coś tracimy. Tracimy to kim był. A tego nie da się niczym uzupełnić, ponieważ każdy człowiek jest niepowtarzalny – drugiego takiego już nie będzie. Nie wszystko jednak przemija wraz z odchodzącym człowiekiem. Jeśli przyjąć za Janem Pawłem II, że w tym wszystkim, co robi człowiek, pozostawia on część siebie, mamy świadomość, że człowiek pozostaje z nami w swym dorobku – w tym co stworzył.

Twórczość jest istotnym i właściwym wymiarem ludzkiej egzystencji. To jest istotne dopowiedzenie do pełnej prawdy o ludzkim życiu. Bycie człowiekiem nie jest tylko przemijaniem. Życie człowieka jest tworzeniem, w którym człowiek pozostawia siebie.

Człowiek w zamyśle Boga jest istotą bytowo dynamiczną, a to oznacza, że jest on stworzony aby tworzyć. W praktyce oznacza to, że człowiek ani przez chwilę nie może pozostać w stanie natury, że chcąc być człowiekiem na miarę tej godności, którą dał mu Bóg, niejako „skazany” jest na tworzenie – tworzenie kultury. Kulturę należy tu rozumieć bardzo szeroko. Należą do niej te przedsięwzięcia i „wytwory”, które prowadzą do umacniania autonomii osoby, do rozwoju intelektualnego, moralnego i duchowego, a więc do tworzenia szeroko pojętego humanizmu.

W Księdze Rodzaju /opis stworzenia człowieka/ Bóg sam wskazuje na rzeczywistą kondycję człowieka, który jest Jego dzieckiem. Bóg po stworzeniu człowieka wdraża go w „uprawianie Edenu” – czynicie sobie ziemię poddaną. Co wynika z tego faktu? Wynika z niego w sposób oczywisty, że „Bóg osobiście wdraża człowieka do powiększania natury o kulturę – stwarza go jako twórcę, który wraz z Nim będzie tworzył nową ziemię i nowe niebo. Życie człowieka mierzone czasem – upływającymi latami – to życie twórcy. To jest rzeczywista kondycja człowieka.

I tak też żyje człowiek. Wystarczy chociażby krótka analiza człowieka, ludzkiej wspólnoty, społeczeństwa by zobaczyć, że człowiek poddany rzekomo przemijaniu z tą koniecznością się zмага i bytuje ku przyszłości. Horacy wiedział, że przez jego twórcze życie pozostanie jego nieśmiertelna poezja, w której jest część niego: „Wzniosłem pomnik trwalszy od spizu, wyższy od królewskich piramid, wichrom ani deszczom złowieszczym nie podległy”. Kochanowski obiecywał sobie: „moich gości popiół nie będzie wzgardzony”, Mickiewicz wierzył że mu „wieki uplotą ozdobę skroni”. Czy tylko oni? Każdy człowiek jest twórcą. Każdy powtarza poprzez swoje twórcze życie słowa poety starożytnego Horacego „Non omnis moriar”. I to jest prawdziwie chrześcijańskie doświadczenie czasu.

Tak przeżywane przez człowieka życie – życie, które poprzez tworzenie nie jest przemijaniem – było od dawna jakimś bytowaniem zaprzeczającym fakt umierania. W tym bytowaniu ku przyszłości było zawarte pragnienie o życiu mocniejszym niż śmierć. I potwierdzenie tego, co było tylko pragnieniem, a co wyrażało się w ludzkiej nieśmiertelnej twórczości, przyszło od Chrystusa. Naprzeciw ludzkim przecuciom i doświadczeniom o życiu mocniejszym niż śmierć wyszedł Chrystus. Chrystus wyszedł do ludzi, ale jakżeż po ludzku. Od tego wyszedł, co się ludziom marzyło poprzez wieki na temat nieśmiertelności, przez to przeszedł, co człowieka ciągle niepokoiło – śmierć, i dopowiedział prawdę o ludzkim twórczym życiu. Tej prawdzie na imię ZMARTWYCHWSTANIE...

[Jezus wrócił z cmentarza!... To nie jest również miejsce naszego wiecznego spoczynku... Tym miejscem jest Niebo... Mówi Jezus: ... idę do Ojca, aby Wam przygotować miejsce ... w Domu Mojego Ojca jest mieszkań wiele ... gdyby tak nie było, to bym Wam powiedział! ...]

Zmartwychwstanie jako pełna prawda o życiu człowieka od tamtego momentu tłumaczy się nie tylko w odniesieniu do Chrystusa. Tłumaczy się w odniesieniu do każdego z nas. To jest ta pełna perspektywa naszego ludzkiego życia i najgłębsza o nim prawda. W jej świetle nie tylko coś po człowieku zostaje, jako owoc jego twórczości, ale pozostaje sam twórca – człowiek. Jeśli nie umiera dzieło człowieka, to nie może umierać jego twórca. W perspektywie tej prawdy życie człowieka nie jest przemijaniem i umieraniem, ale dorastaniem do spotkania z Najwyższym Twórcą by pozostać z nim w dialogu miłości.

W ten wielki kontekst ludzkiej twórczości zadanej człowiekowi jako warunek dorastania do partnerstwa miłości Boga wpisuje się życie naszego Profesora.

Profesora Stanisława Kulczyńskiego poznałem dokładnie 20 lat temu, kiedy rozpoczynałem swoje studia w Poznańskiej Akademii Muzycznej. Profesor był wtedy jej Rektorem. Czułem się niezwykle zaszczycony, kiedy przyjął mnie do swojej klasy dyrygowania. Nigdy nie zapomnę licznych spotkań zarówno tych w sali ćwiczeń, jak i tych poza salą lekcyjną. Nie zapomnę Jego zaangażowania, Jego mądrych i uargumentowanych logicznie rad i pouczeń, a nade wszystko troski jaką obdarzał każdego swojego ucznia, którego nie traktował jako kolejnego „X” czy „Y” w swojej pracy dydaktycznej, ale jako konkretną osobę, inną, nową, na swój sposób bogatą, często może skomplikowaną, której nie da się „zaszufladkować”, która posiada inne uwarunkowania, predyspozycje i talenty, a której pragnął po prostu pomóc i czegoś nauczyć, coś ofiarować (po prostu dać) ....

Profesor zostanie w naszej pamięci jako **wybitny chórmistrz, charyzmatyczny artysta, na wskroś uczciwy i kompetentny nauczyciel, wychowawca i przyjaciel młodzieży, pełen ciepła i poczucia humoru, człowiek o wielkim sercu, życzliwy i serdeczny wobec wszystkich, z którymi się spotykał. Wykształcił i UFORMOWAŁ (sic!) rzesze artystów działających w Polsce i świecie, których rozkochał w przepięknej sztuce, jaką jest wspólne śpiewanie, artystyczne muzykowanie i dyrygowanie.**

Jako chórmistrz (a przypomnijmy przez lata prowadził z sukcesami Chór Akademicki UAM, czy chociażby Kameralny Chór Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego), a zatem jako dyrygent był **mistrzem natchnionym**. Każdy Jego koncert z zespołem był dla Niego czymś **niepowtarzalnym**. Jego nieprawdopodobne fizyczne, **duchowe i emocjonalne** zaangażowanie w wykonanie każdego utworu **budziło wręcz podziw**. Mawiał do mnie często: „masz mieć partyturę w głowie, a nie głowę w partyturze”. Obserwując go w czasie występu miało się wrażenie, jakby sam był częścią partytury, którą nie tyle odtwarzał, ale **wręcz ją tworzył**, chcąc dać więcej niż w niej było...

Można by jeszcze długo mówić o Profesorze, jako artyście, chórmistrzu, nauczycielu i wychowawcy pokoleń świetnych muzyków... Nie jesteśmy jednak w stanie tego wszystkiego objąć (w jednym wystąpieniu) ... Przed wszystkimi Jego **dokonaniami** pochylmy z uznaniem i wdzięcznością nasze czoło ...

Pozwólcie drodzy, że odniosę się jeszcze, choć krótko, do **duchowej sylwetki** naszego Profesora. Wszyscy wiemy, że był **bardzo skromnym człowiekiem**. Nie lubił **mówić o sobie**. Swoją uwagę koncentrował zawsze na innych. Lubiał **słuchać innych i ich rozumiał**. Był bardzo głęboki ... Mnie udało się to doskonale rozpoznać. [Nie będę jednak mówił o naszych licznych rozmowach, w których zaskakiwał mnie głębią swego ducha..]

W roku bodaj 1992 lub 1993 Profesor przeżył bardzo poważną operację na serce. Nie przyniosła ona wtedy oczekiwanego rezultatu. Co więcej był taki moment w czasie operacji, kiedy zaczął „odchodzić”, lekarze ledwo zapanowali nad zagrożeniem życia. Pamiętam, że w godzinie operacji odprawiałem za Niego Mszę św. – Profesor o tym wiedział. Od tego momentu **każdego dnia**, a więc **przez prawie 20 lat**, **dziękował Bogu za kolejny dzień życia**, który odbierał jako **niezwykły dar od Stwórcy**. Każdą naszą rozmowę telefoniczną rozpoczynał od stwierdzenia: „**dziękuję Bogu za kolejny dzień**”. Na pytanie: jak się p. Profesor czuje? – padała zawsze **taka właśnie odpowiedź – dziękuję Bogu i nic więcej**, albo niewiele więcej (chodzi o kwestię zdrowia) ... Za chwilę było: „**co u Ciebie?** – opowiadaj! Co mogę dla Ciebie zrobić?”...

Żył dla innych i „**spalał się dla innych**”, także dla Sztuki, Muzyki. Najpierw oczywiście dla swoich najbliższych. Dla swojej **ukochanej żony**, o której zdrowie bardzo się martwił. W ostatnich tygodniach życia miał tylko jeden lęk – **nie był to lęk przed śmiercią** – był to lęk o swoją ukochaną małżonkę – **jak Ona sobie beze mnie poradzi?**... Był wspaniałym Ojcem i najlepszym Przyjacielem dla swoich dwóch córek, które **uwielbiał**, dla Katarzyny (która przypomnijmy tragicznie zginęła w wypadku samochodowym w listopadzie 2005 r., a śmierć ta była dla Niego niezwykle bolesnym przeżyciem i wyjątkową próbą wiary, którą zresztą przeszedł znakomicie) i dla Joanny. **Ze wzruszeniem** słuchałem Twego wyznania Joanno, kiedy w jednej z naszych rozmów w tych dniach powiedziałaś: „**takiego Przyjaciela, jakim był mój Tata, już nigdy mieć nie będę**”... Profesor bardzo cieszył się i był dumny ze swoich wnuków, zarówno tych starszych: Olka i Janka (synów Kasi), jak i tych uroczych maluchów (Małgosi i Wiktora) Joanny...

Spróbujmy wsłuchać się teraz w to, **co nasz Profesor dzisiaj chce nam powiedzieć**. Mimo iż jest już po drugiej stronie życia, **jest tu dzisiaj pośród nas**, patrzy na nas i mówi: nie płaczcie! Mimo, że odejść muszę nie opuszczam Was – **to tylko chwilowe rozstanie. Kocham Was**. Cieszcie się życiem, każdą chwilą dnia, nie traćcie czasu na karmienie się pretensją, zwątpieniem, żalem, bądźcie czujni i przebaczajcie... Spieszcie się jedynie w jednej rzeczy – spieszcie się kochać ludzi, bo szybko odchodzą...

Chce nam powiedzieć do zobaczenia ... Potrzeba nam jednak czasu, aby ukoić ból rozstania. Profesor zostawia nam wszystkim tyle **wspaniałych treści i przesłań**, które przekazywał swoim jakże **twórczym życiem**. Przyjmujemy to jako **Jego piękną twórczość i dar dla nas**, którzy jesteśmy jeszcze w drodze ... To jest **Jego testament**, który **pisał przez całe swoje 78-letnie życie**, a który już od dziś **został dla nas otwarty**. Można by jeszcze wiele mówić w tym miejscu, ale nie możemy się „zagadać” – bo nie będziemy potrafili słuchać... Słuchajmy proszę, co mówi do nas teraz Profesor. Nasz **wspaniały Profesor**, który był **ukochanym mężem i ojcem, dziadkiem, przyjacielem, nauczycielem-wychowawcą i artystą**...

Kochani! Życie człowieka **nie jest umieraniem** – życie człowieka jest **wielką twórczością**, do której powołuje go Bóg. **Człowiek nie umiera** – żyje nie tylko jego dzieło jako owoc tej twórczości, ale żyje także w Bogu on sam jako podmiot tej twórczości. Śmierć dla nas nie jest unicestwieniem, jest jedynie zmianą sposobu istnienia – człowiek żyje wiecznie. I to jest kochani prawda, o którą spróbujmy się dziś oprzeć. Śmierć została pokonana... Oto jest **KTOŚ**, Kto rzeczywiście jako pierwszy wrócił z cmentarza – Jezus Chrystus.... I to jest nasza perspektywa – radosna Nowina. Rozstajemy się tylko na jakiś czas ...

Kochany i drogi nam Profesorze – dziękujemy Ci dziś za Twoje **piękne, dynamiczne, jakże twórcze i wspaniałe życie**, za Twoją **Miłość i Serce**... Dziękujemy Panu Bogu za to wszystko, co dzięki Tobie stało się naszym udziałem... I prosimy TEGO, który jest **Źródłem Dobroci, Mądrości, Miłości i Piękna**, aby dał Tobie udział w swoim Życiu. Prosimy o to i niech tak się stanie. Amen.

Ks. Krzysztof Niegowski SDB

„Kapelan” i uczeń śp. Profesora Stanisława Kulczyńskiego